



tekst

**MARCIN WÓJCIK**

redaktor wydania

W ostatnim czasie pojawiło się wiele nieprzychylnych komentarzy na temat miasteczka pod Kutnem. Chodzi o Żychlin, gdzie znajduje się jedna z największych w Polsce fabryk produkujących silniki elektryczne. Mimo takiego zakładu, nawet wicestarosta kutnowski Konrad Kłopotowski źle wróży Żychlinowi, który mocno się wyludnia, bo młodzi uciekają stamtąd za pracą. K. Kłopotowski powiedział, że być może stanie się tak, że Żychlin straci prawa miejskie. Czy faktycznie nie ma perspektyw nad Słudwią? O tym na s. IV-V.

W trwającą od 17 lat Litanię Miast **włączyły się dwie miejscowości z diecezji** – Łowicz i Skierniewice.

W wtorek 1 listopada w modlitewne spotkanie mające ukazać istotę uroczystości Wszystkich Świętych włączyło się 10 miast z całej Polski. Modlitwę prowadzili gdańszczanie, a uczestnicy czuwali w różnych miejscach kraju prezentowali swoich świętych i błogosławionych, wyniesionych do chwały ołtarzy przez Jana Pawła II.

Wierni z parafii św. Stanisława w Skierniewicach, która po raz pierwszy wzięła udział w Litani, przybliżyli bł. Marcelinę Darowską, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek. Łowicz zaś już po raz kolejny zaprezentował bł. Bolesławę Lament, założycielkę Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny. – Włączając się w Litanię, chcemy pokazywać bł. Bolesławę, bo ona jako

Litania Miast w diecezji

## Modlitwa na antenie



Uczestnicy modlitwy w łowiczu zaprezentowali bł. Bolesławę Lament

jedyna pochodzi z samego Łowicza – wyjaśnia ks. Władysław Moczarski, proboszcz parafii Świętego Ducha.

Po obejrzeniu telewizyjnej transmisji łowiczanie przed ołtarzem i obrazem bł. Bolesławy Lament ustawili zapalone świece, odmówili modlitwę wiernych i odśpiewali Apel Jasnogór-

ski. – Cieszymy się, że po raz kolejny mogliśmy ukazać postać naszej matki. Chcemy, żeby była znana i kochana – mówi s. Dawida Wyszowska ze Zgromadzenia Sióstr Misjonek Świętej Rodziny, uczestnicząca w czuwaniu.

an

## Spadł księżyc na ziemię



W Dobrzelinie pod Kutnem trwa kampania. Nie chodzi o kampanię wyborczą, ale buraczaną. Dobrzelińska cukrownia działa pełną parą, bo w tym roku można mówić o rekordowych zbiorach. W ubiegłym plon z hektara wynosił 48 ton, w tym – 55. Dyrekcja zakładu planuje, że przerób zakończy się nie wcześniej niż w styczniu 2012 roku. Warto dodać, że w Dobrzelinie zakończono budowę największego w Polsce silosa, który pomieści 50 tys. ton cukru. Ma kształt kuli i przypomina nadmuchany balon. Mieszkańcy okolicznych wsi żartują, że obok cukrowni spadł księżyc.

mw

**DOBZELIN, 30 PAŹDZIERNIKA.**  
Nowoczesny silos zmienił architekturę przestronną niewielkiej wioski

## Udane kwesty

**DIECEZJA.** W uroczystość Wszystkich Świętych m.in. w Kutnie, Łowiczu, Żyrardowie i Skierniewicach na wszystkich cmentarzach odbywały się kwesty na rzecz ratowania zabytkowych nagrobków. Odwiedzający swoich zmarłych byli hojni. W Kutnie i Żyrardowie wolontariuszom udało się zebrać

ponad 10 tys. zł, w Łowiczu – ok. 14 tys. zł, zaś w Skierniewicach – 8,5 tys. zł. Na wszystkich cmentarzach w zbiórki pieniędzy włączyli się lokalni politycy, władze miasta, harcerze, młodzież, przedstawiciele stowarzyszeń, a także dziennikarze i przedsiębiorcy.

na



Na wielu cmentarzach odbywały się zbiórki na rzecz ratowania starych nagrobków

## Powrót do szkoły

**ŁÓDZKIE.** 3 i 4 listopada 17 urzędników pochodzących z województwa łódzkiego, a na co dzień pracujących w instytucjach Unii Europejskiej odwiedziło szkoły, do których niegdyś uczęszczali. Urzędnicy

podczas spotkań z młodzieżą przybliżali im ideę integracji europejskiej, a także udzielali informacji na temat oferty Komisji Europejskiej dla uczniów szkół średnich oraz studentów.

wb

## Strzelcy na akademii



Rekonstruktorzy przedstawili niektóre fakty z życia patrona szkół Władysława Rdzanowskiego

JAROSŁAW PIĘCEK

**RADZIEJOWICE.** Niecodzienny przebieg miały uroczystości związane ze świętem patrona w Szkole Podstawowej im. Władysława Rdzanowskiego. W obchodach uczestniczyli członkowie mszcownowskiej Grupy Rekonstrukcji Historycznej Strzelców 31. Pułku Piechoty. Ich wizyta nie była przypadkowa, bowiem 10 członków grupy pochodzi z Radziejowic, a kilku z nich nadal uczęszcza do tamtejszej podstawówki. Rekonstruktorzy przygotowali dla nauczycieli i uczniów krótką inscenizację przybliżającą wojenne dzieje patrona. W przedstawieniu nie zapomniano o zdarzeniach związanych z ukrywaniem przez Rdzanowskich żydowskiego chłopca Szai Goldmana.

mm

## Najlepszy strażak

**SKIERNIEWICE.** Drugi raz z rzędu Tadeusz Grotkowski, strażak oraz komendant miejsko-gminny Ochotniczej Straży Pożarnej w Skierniewicach, otrzymał tytuł Najlepszego Dowódcy OSP w województwie łódzkim. – Jest to dla mnie wyjątkowe wyróżnienie. Nie dość, że przed rokiem doceniono moją pracę jako zawodowca, to teraz doceniono cały czas, jaki od lat poświęcam dla dobra naszych jednostek OSP – powiedział dla „Głosu Skierniewic” nagrodzony strażak. Przyznając zaszczytny tytuł komendantowi Grotkowskiemu, kapituła nagrodziła m.in. jego zaangażowanie w wymianę starego sprzętu, wprowadzenie motywacyjnego systemu szkoleń dla ochotników i doprowadzenie do utworzenia przy jednej z OSP jednostki płetwonurków.

as



Tytuł najlepszego dowódcy OSP w województwie łódzkim trafił do Tadeusza Grotkowskiego

ADAM GROTKOWSKI

## Energia ze słońca



Na skierniewickim szpitalu zamontowane zostały kolektory słoneczne

**SKIERNIEWICE.** Na budynku Wojewódzkiego Szpitala Zespołonego zakończył się montaż kolektorów słonecznych. Od listopada placówka będzie korzystać z energii słonecznej, co ma przyczynić się do znacznego obniżenia rachunków za ciepłą wodę i ogrzewanie. Całkowity koszt inwestycji to 1,2 mln zł. Przeprowadzenie inwestycji było możliwe dzięki dofinansowaniu (870 tys. zł) z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Łodzi. Montaż kolektorów to niejedyna inwestycja realizowana w skier-

niewickim szpitalu. W grudniu zakończy się budowa pawilonu przeznaczony dla stacji dializ oraz oddziału nefrologicznego.

na

**GOŚĆ ŁOWICKI**

lowicz@gosc.pl

ADRES REDAKCJI: 99-400 Łowicz, ul. Seminaryjna 6a  
 REDAGUJĄ: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału TEL. 666 026 771, Agnieszka Napiórkowska TEL. 666 830 799, ks. Wiesław Kacprzyk – asystent kościelny

AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

W listopadzie ruszyły obrady nowego Sejmu, gdzie mamy swoją reprezentację

## Poseł pielgrzym

– Służyć Bogu podczas Mszy świętej jest wielkim zaszczytem, dużo większym niż bycie w parlamencie – mówi w wywiadzie z Marcinem Wójcikiem poseł PiS **Maciej Małecki** z Sochaczewa.

**MARCIN WÓJCIK:** Wygrana w wyborach parlamentarnych bardzo zmieniła Pana życie?

**MACIEJ MAŁECKI:** – Trochę zmian na pewno będzie, ale ja od lat jestem przyzwyczajony do intensywnego trybu życia. Inaczej bowiem nie da się połączyć pracy zawodowej z działalnością społeczną, polityczną, samorządową. Przez 13 lat byłem radnym w Sochaczewie, ponad 10 lat kieruję pracami Stowarzyszenia Odnowy Sochaczewa „Zamek”, a od prawie 5 lat odpowiadam za funkcjonowanie Prawa i Sprawiedliwości w powiecie sochaczewskim. Teraz będę mógł angażować się w wiele inicjatyw z innego poziomu, skuteczniej. Do Sejmu idę do pracy dla mojej ojczyzny, ale i ludzi, którzy mi zaufali. Dlatego, oprócz pracy w parlamencie, chcę też zajmować się zwykłymi, ludzkimi problemami, bo sprawy zwykłych ludzi są mi najbliższe. Takimi też najczęściej zajmowałem się w Radzie Miejskiej. Postaram się nie zawieść zaufania. We wszystkich sprawach zapraszam do biura poselskiego, które już niedługo zacznie działać.

**Niedługo, czyli kiedy?**

– Biuro poselskie może zostać uruchomione dopiero po rozpoczęciu kadencji, a ta, niestety, z niezrozumiałych przyczyn rozpoczęła się w ostatnim możliwym terminie, czyli 30 dni po wyborach. To nie jest dobre dla Polski. Czas ten jednak pracowicie i efek-



JAKUB WALSIEWSKI

– Oprócz pracy w Sejmie, chcę też zajmować się zwykłymi, ludzkimi problemami, bo sprawy zwykłych ludzi są mi najbliższe – podkreśla Maciej Małecki

tywnie wykorzystywałem na wiele spraw organizacyjnych, w tym – oczywiście – na przygotowanie przyszłej pracy. Podstawowe biuro poselskie otworzę w Sochaczewie przy ul. Narutowicza 1a, ale będę też obecny m.in. w Żyrardowie. Oczywiście poinformuję mieszkańców o terminie otwarcia oraz o godzinach funkcjonowania.

**Co Pan chce zrobić jako poseł dla Sochaczewa i okręgu wyborczego?**

– Chcę współpracować z samorządami Sochaczewa oraz innych miast i gmin. Deklaruję pomoc w każdej sprawie. Oczywiście jest, że jeden poseł nie przegłosuje jakiejś ważnej dla danej społeczności ustawy. Będę jednak wspierał i przedstawiał z mocniejszej pozycji sprawy, z którymi trudno dotrzeć z perspektywy małego miasta czy powiatu. Ponadto chcę

zabiegać o to, aby rozwój Polski odbywał się w sposób zrównoważony. Nie można dzielić Polaków na mieszkających w dużych metropoliach i tych z mniejszych miast i wsi. Nie może być tak, że do dużych metropolii trafiają największe dotacje unijne, a tym samym inwestycje, a w naszych powiatach są problemy z drogami, szpitalami, szkołami itp. W małych miastach i wsiach naszego regionu nadal tkwi ogromny, niewykorzystany potencjał, nie tylko gospodarczy, ale przede wszystkim społeczny. Wiem, jak wielu wspaniałych ludzi tu mieszka, i wiem, jak czasem niewiele trzeba, aby pomóc złapać wiatr w żagle.

**Jak Pan widzi przyszłość Sochaczewa? Będzie tylko sypialnią Warszawy?**

– Sochaczew ma potencjał, aby być miastem atrakcyjnym do biznesu i turystów. Jako radny angażowałem się w działania mające przyciągnąć inwestorów do mojego miasta. Dlatego cieszę się, że tak dużą wagę przykładają do tego burmistrz Sochaczewa Piotr Osiecki. Jestem optymistą, kiedy patrzę na determinację i profesjonalizm w tych staraniach. Kluczową rolę odgrywają tu działania Beaty Fastyn, która w Urzędzie Miasta odpowiada za kontakty z inwestorami. Będę wspierał każdą inicjatywę, która przyczyni się do rozwoju Sochaczewa.

**Iwona Julicka, dziennikarka Radia Wolna Europa, napisała: „Maciej Małecki to człowiek z silnym charakterem i zdrowym kręgosłupem moralnym. Angażuje młodych w myśl słów Jana Pawła II: »Wymagajcie od siebie, choćby inni od was nie wymagali«”. Na czym polega to angażowanie młodych?**

– Mamy bardzo wartościową młodzież. Młodzi ludzie chcą angażować się w pracę dla bliźnich. Mają entuzjazm i wiele dobrych pomysłów. Trzeba im tylko wskazać wartościowy cel i odpowiednie wzorce. Wiele razy doświadczyłem tego, organizując różne imprezy i wydarzenia. Za przykład

mogą służyć Turniej Dzikich Drużyn o Puchar Stowarzyszenia „Zamek” i Rodzinny Rajd Rowerowy im. Tadeusza Krawczyka po Ziemi Sochaczewskiej, które od lat gromadzą na starcie co najmniej pół tysiąca uczestników. Żadnego z tych wydarzeń nie byłoby bez młodych wolontariuszy, chętnie poświęcających swój czas pracy dla innych.

Chcę podkreślić też patriotyzm młodych ludzi. Dumę z bycia Polakiem, spadkobiercą wielu pokoleń bohaterów, pokazują choćby podczas kolejnych rocznic powstania warszawskiego czy 11 Listopada. Kiedy z Instytutem Pamięci Narodowej i Fundacją „Jesteśmy Razem” zorganizowaliśmy „Sochaczewskie spotkania z historią najnowszą”, podczas których przybliżane były m.in. tragiczne losy żołnierzy podziemia powojennego, większość uczestników stanowili uczniowie sochaczewskich szkół. Powiem to zdecydowanie i wyraźnie: patriotyzm nie jest archaizmem!

**Od wielu lat jest Pan ministrem w parafii św. Wawrzyńca w Sochaczewie, także od lat pielgrzymuje Pan na Jasną Górę. Czy teraz jako poseł znajdzie Pan na to czas?**

– Ministrantem jestem nieprzerwanie od 15 stycznia 1984 roku. Nie wyobrażam sobie, aby teraz było inaczej. Przecież być blisko ołtarza i służyć Bogu podczas Mszy świętej jest wielkim zaszczytem, dużo większym niż bycie w parlamencie. Nadal także będę, jeśli tylko zdrowie pozwoli, pielgrzymować na Jasną Górę z sochaczewską Grupą Błękitną. Pielgrzymka wnosi tak wiele w nasze życie, że ten, kto pójdzie jeden raz, potem już chce wracać na pielgrzymi szlak. Ja też każdego roku z niecierpliwością czekam na te 10 dni rekolekcji w drodze do Matki Bożej. Śmiało mogę powiedzieć, że gdyby nie moi rodzice, pielgrzymka i służba przy ołtarzu, nie byłbym tym, kim jestem. I nie chodzi o to, że jestem posłem, ale o budowanie wiary i osobowości. ■

**STARE MIASTO.**

– Dawniej to nawet **wesołe miasteczko nie chciało do nas przyjechać.**

A teraz przyjeżdżają znane zespoły – mówi Edyta Ledzion z Urzędu Gminy w Żychlinie.



# Dobrze urządzona sypialnia

tekst i zdjęcia

**MARCIN WÓJCIK**

marcin.wojcik@gosc.pl

**J**edni mówią, że Żychlin straci prawa miejskie z powodu gwałtownego odpływu ludności, drudzy – że stanie się smacznym obwarzankiem. Tak czy owak, miasto będzie musiało przejść zmianę, bo

dreńczy je stagnacja. Obecnie odbija się od dna, choć kryzys może pokrzyżować ambitne plany.

## Marzą o galeriach

Dla młodzieży miasto bez kina i galerii handlo-

wych to żadne miasto. W Żychlinie kiedyś było kino, ale zostało zlikwidowane z powodu braku pieniędzy na inwestycje. Zamiast galerii handlowych są Tesco, Polo-Market i Biedronka. Ale młodzi woleliby wielkie kompleksy, jak w Łodzi czy

Warszawie. Tam można z jednego sklepu przejść do drugiego – ze świata kosmetyków do świata mody. Później jeszcze wstąpić do świata kuchni i z pizzą w rękę wpaść do kina. Ale tego w 8-tysięcznym Żychlinie raczej nie będzie.





Póki co, skrzeczy pospolitość. O solidny remont proszą się blokowiska z wielkiej płyty i te jeszcze starsze, zbudowane zaraz po wojnie. Jeśli ktoś chciałby wspominać lata 80. minionego wieku, bez problemu odnajdzie przeszłość w Żychlinie. Czas się tutaj zatrzymał. Ulice, bloki, przystanki, budynki użyteczności publicznej jeszcze nie przekroczyły nowego stulecia. Za to w wiek XXI przeszli ludzie, którzy kiedyś przyjechali do Żychlina zwabieni pracą, a dziś są emerytami. Nowe pokolenie uciekło do Anglii, Irlandii, no bo ile osób może pracować w szkole, sklepie, urzędzie czy Tesco...

### Od gwoździarni po silniki

Żychlin szedł jak burza. Pierwsza wzmianka o osadzie nad Słu-

dwia pojawiła się w 1332 roku, kiedy została wymieniona jako jedna ze wsi kościelnych. Z tego samego roku jest wzmianka o drewnianym kościele, spalonym później przez Krzyżaków. Przyjmuje się, że Żychlin otrzymał prawa miejskie w 1397 roku, a stracił je na skutek carskiego dekretu w 1870 r. Był to rewanz za wyparcie wojsk rosyjskich z miasta w czasie powstania styczniowego.

Kolejnym polickim było wybudowanie stacji kolejowej z dala od Żychlina w 1886 roku. Ludwik Zalewski, miłośnik historii i honorowy obywatel miasta, mówi, że stało się tak z powodu niezapłacenia łapówki przez mieszkańców. Ale mimo takich doświadczeń Żychlin rozwijał się i zamieszkiwało go coraz więcej ludzi. Działyły tutaj fabryka mydła i świec, garbarnia, kotłarnia, gwoździarnia, młyn parowy i okoliczne cukrownie. Dopiero I wojna światowa zahamowała nieco rozwój, zresztą nie na długo. W 1921 roku powstała fabryka urządzeń elektrycznych firmy Brown-Boveri, a trzy lata później Żychlin odzyskał prawa miejskie.

W czasie II wojny światowej miasto znowu podupało. Do obozów zagłady wywieziono stąd kilka tysięcy Żydów. Kiedy skończyła się wojna, szybko nastąpił złoty okres związany z rozbudową Zakładów Wytwórczych Maszyn Elektrycznych i Transformatorów „Emit”. Aby w nich pracować, nad Słudwiewię zjeżdżali ludzie z różnych stron Polski. Były zagwarantowa-

ne praca i mieszkanie. Po latach okazało się jednak, że fabryka może sobie poradzić bez ludzi. Dzisiaj pracownikami są maszyny i roboty. W porównaniu z początkiem działalności „Emit” zatrudnia garstkę ludzi.

### Fontanna coś zmieniła

W 2006 roku grupa młodych mieszkańców Żychlina postanowiła wziąć sprawy w swoje ręce i odmienić miasto. Wystawili na burmistrza młodego i ambitnego Grzegorza Ambroziaka. Wcześniej już pracował w Urzędzie Gminy jako referent, co sprawiało, że znał realia funkcjonowania urzędu od środka. I udało się. 31-letni Ambroziak został w 2006 roku wybrany na wóldarza. Za jego kadencji pracę w urzędzie rozpoczęła Edyta Ledzion. Jej głównym zadaniem jest promocja i zdobywanie unijnych pieniędzy.

– Podczas minionej kadencji było łatwiej o dotacje z Unii Europejskiej. Teraz przyszedł kryzys – mówi E. Ledzion. – Zaczęliśmy zmieniać wizerunek naszego miasta. Uporządkowaliśmy plac przed kościołem, jest nowa fontanna, ławeczki, gdzie można usiąść.

Fontanna i jej okolica to jedno z niewielu miejsc w mieście, gdzie mieszkańcy nie wstydzą się zabrać swoich gości. Wokół powstają kawiarnie i cukiernie. Za to liftingu nie mogą się doczekać wspomniane osiedla z wielkiej płyty. Spółdzielnie są zbyt biedne na kapitalny remont. Wydaje się, że tutaj pomoc może tylko Unia Europejska. Tylko czy nawet

**Edyta Ledzion uważa, że miasto staje się coraz atrakcyjniejsze dla młodych**

**PO LEWEJ: Ludwik Zalewski sprowadził się do Żychlina jeszcze przed wojną. Ma nadzieję, że miasto stanie na nogi, bo w historii podnosiło się już nie raz**

**PONIŻEJ: Burmistrz Grzegorz Ambroziak chciałby, aby w Żychlinie żyło się wygodnie i tanio**

**NA DOLE PO LEWEJ: Powojenna infrastruktura miejska wymaga solidnego liftingu**

jeśli bloki zostaną wyremontowane, będzie miał w nich kto mieszkać? Miasto starzeje się w zaskakującym tempie. Młodzi wyjeżdżają.

– Często jestem w Kutnie i z zadrzocią patrzę, jak z tamtejszych szkół wychodzi młodzież – wyznaje Ludwik Zalewski.

### Polsko-brytyjska osada

– Myślę, że Żychlin w niedalekiej przyszłości będzie obwarzankiem, czyli miastem-sypialnią, skąd mieszkańcy będą dojeżdżać do pracy w Kutnie lub Łodzi. Powstaje autostrada, jest pociąg – podkreśla burmistrz Grzegorz Ambroziak. – Żychlin ma również swoją podstrefę Łódzkiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej, co ma zachęcać firmy do inwestowania. Niemniej jednak przyszłość Żychlina widzę jako dobrze zarządzaną sypialnię. Chciałbym, aby tutaj żyło się tanio i wygodnie.

Z takiego samego założenia wychodzą miasta sąsiadujące z Warszawą i Łodzią. Idealne rozwiązanie to praca w dużym mieście i mieszkanie po sąsiedzku w mniejszej aglomeracji, co wychodzi taniej. Dla Żychlina wydaje się to idealnym rozwiązaniem pod warunkiem, że wrócą ci, którzy wyjechali za pracę, i przestaną wyjeżdżać kolejni. Ktoś będzie musiał zmieniać to miasto, płacić podatki, korzystać z usług, mieszkać tam, gdzie żyli rodzice i dziadkowie.

– Nie zdziwiłbym się, gdyby Żychlin był kiedyś anglojęzyczny – mówi półżartem ks. Wiesław Frelek, proboszcz miejscowej parafii św. Piotra i Pawła. – Kiedy powrócą na emeryturę ci, którzy w ostatnich latach wyjechali, wtedy co drugi mieszkaniec będzie znał angielski jak polski. Pewnie przybędzie rodzin polsko-brytyjskich. To również jest przyszłość. To miasto nie jest bez szans. ■

## krótko

**Przemoc w gimnazjum**

**Wyczołki.** Sochaczewska policja postawiła dwóm uczniom wyczołkowskiego gimnazjum aż 40 zarzutów dotyczących rozbojów, wymuszeń, pobić i gróźb karalnych. Ofiarami byli uczniowie tej samej szkoły, do której uczęszczali sprawcy. Psycholodzy alarmują, że w gimnazjach w całej Polsce rośnie zjawisko przemocy fizycznej, a także cyberprzemocy, polegającej na nękanii za pomocą internetu i telefonów komórkowych.

**Kuleje transplantologia**

**Łódź.** Jesienne spotkanie Wojewódzkiej Rady Zdrowia Publicznego pokazało, że nie jest dobrze, jeśli chodzi o transplantologię w regionie. Stwierdzono, że ten rok jest o wiele gorszy pod względem liczby dokonanych transplantacji niż rok ubiegły. Szwankuje przepływ informacji między dyrektorami zakładów a ordynatorami oddziałów intensywnej terapii, neurochirurgii, neurologii i kardiologii. Co prawda poprawia się świadomość społeczeństwa, ale ciągle istnieje opór najbliższych osób śmiertelnie chorych.

**Nowa szkoła**

**Zalesie.** Pod koniec października bp Andrzej F. Dziuba poświęcił Katolicką Szkołę Podstawową z Oddziałami Przedszkolnymi im. bł. Jana Pawła II. Uroczystość rozpoczęła się Mszą św. w kościele parafialnym w Miłonicach. Uczestniczyli w niej uczniowie, rodzice i księża z sąsiednich parafii. Nie zabrakło także ks. Adama Kostrzewy ze Skierniewic, który jest przewodniczącym Rady Szkół Katolickich.

## W Kutnie wychowują przez sport

**Hemingway miał rację**

Miejski Klub Sportowy Kutno chce wychowywać młodych sportowców **nie tylko na świetnych zawodników, ale i ludzi z charakterem.** Pomaga im w tym duch salezjański.

Dziewczętom i chłopcom marzącym o karierach koszykarek i piłkarzy pokazujemy, co – obok dążenia do zwycięstwa na parkiecie i na stadionach – jest najważniejsze. Ernest Hemingway powiedział: „Sport uczy zwyciężać, przegrywać, uczy żyć” – mówi Zdzisław Bartol, prezes Miejskiego Klubu Sportowego w Kutnie. Wskazuje m.in. na rolę rodziców oraz ich współpracę z trenerem

w kształtowaniu osobowości sportowców. Ta współpraca odbywa się na kilku szczeblach, ale przede wszystkim jest to stały kontakt. Aby właśnie podkreślić rolę rodziców, raz w roku wręczane są Klubowe Medale Matki. Ponadto pasowanie na koszykarki i piłkarzy odbywa się w obecności rodziców i ma bardzo uroczysty charakter.

Wychowawczo działają na pewno statuetki Kutnowski Lew, wręczane wyróżniającym się koszykarkom i piłkarzom. Akcentują ich indywidualny wkład w sukces całej drużyny. Kutnowscy sportowcy uczą się nawet tego, że należy pamiętać o zmarłych. Dlatego co roku przed 1 listopada na grobach zasłużonych działaczy zapalany jest Klubowy Znicz Pamięci.

– Źródłem przedsięwzięć pozasportowych jest program działającej już prawie 20 lat Salezjańskiej Organizacji Sportowej SALOS RP – podkreśla Zdzisław Bartol. – Poznają praktykę działania tego jednego z największych w kraju

stowarzyszeń kultury fizycznej, uczestnicząc między innymi w Ogólnopolskich Rozgrywkach Animatorów Sportowych, sympozjach naukowych. W poprzedniej kadencji byłem członkiem Zarządu SALOS RP. Rzeczowe rozmowy z prof. Zbigniewem Dziubińskim, prezesem SALOS-u RP, i salezjaninem ks. Edwardem Pleniem, krajowym duszpasterzem sportowców, są doskonałą okazją do konsultacji wątpliwości i pomysłów. Akceptacją tego, co robimy, i zobowiązaniem do kontynuowania dzieła są decyzje corocznych walnych zebrań członków.

Warto przypomnieć, że jednym z wielu zadań SALOS-u jest upowszechnianie wychowania fizycznego, sportu i turystyki wśród dzieci i młodzieży jako ważnych czynników służących ogólnemu rozwojowi. Nie bez znaczenia jest też wzbogacanie kultury fizycznej dzieci i młodzieży o elementy kulturalno-religijne.

js



MARCIN WOJCIK

Prezes MKS Zdzisław Bartol, wychowując dzieci i młodzież, czerpie z doświadczeń Salezjańskiej Organizacji Sportowej

Bal charytatywny w Skierniewicach

# Minilotto na parkiecie



AGNIESZKA NAPIORKOWSKA

Organizatorem jest Fundacja „Dziecięcy Uśmiech” na czele z prezes Marią Czyżykowską-Karczewską



ARCHIWUM FUNDACJI „DZIECIĘCY UŚMIECH”

Mile widziane są stroje z epoki



ARCHIWUM FUNDACJI „DZIECIĘCY UŚMIECH”

Podczas imprezy odbywają się aukcje obrazów i loterie fantowe

Aukcja obrazów, loteria fantowa i **dużo dobrej zabawy** – to tylko niektóre atrakcje, jakie zawsze czekają uczestników.

**W** Skierniewicach co roku odbywa się wielki bal charytatywny. Jego głównym organizatorem jest Fundacja „Dziecięcy Uśmiech”, wspomagana przez Skierniewicką Izbę Gospodarczą oraz Centrum Maraton. – Takie bale organizujemy już od 2002 roku – mówi Maria Czyżykowska-Karczewska, prezes Fundacji „Dziecięcy Uśmiech”. – Bywały lata, że w roku organizowaliśmy nawet dwie

takie imprezy. Ostatnim naszym pomysłem jest Bal Niepodległościowy. Rozpoczniemy go polonezem i toastem za ojczyznę, po którym wspólne zaśpiewamy kilka pieśni patriotycznych – wyjaśnia prezes.

Tradycyjnie w programie są aukcje, loterie, walc kotylionowy, występy artystów i – jak przystało na bal – dużo tańca w pięknie przystrojonej sali. Jak zwykle imprezę prowadzi zaprzyjaźniona z fundacją Zofia Czernicka. Nowością ma być minilotto z trzema głównymi nagrodami. Całkowity dochód z przeprowadzonych aukcji, loterii i zbiórek zostanie przekazany na prowadzenie świetlicy środowiskowej, przygotowanie wieczery wigilijnej dla podopiecznych i doraźną pomoc dzieciom chorym. Podczas zeszłorocznego balu udało się zebrać 8 tys. zł na specjalny komputer

dla niewidomej Karolinki. Organizatorzy i w tym roku liczą na hojność uczestników balu. – Potrzeb jest bardzo dużo. Naszym dzieciom przydałby się sprzęt medyczny, pieniądze na leczenie i rehabilitację. Niektórym z nich zakładamy specjalne subkonta, innym pomagamy doraźnie. Już dawno przestaliśmy być fundacją o zasięgu lokalnym. Z prośbą o pomoc dzwonią do nas ludzie z całej Polski. Wiedząc, jak wiele pieniędzy potrzeba naszym podopiecznym, szukamy ciągle nowych sposobów na ich zdobycie. Jedną z takich form jest właśnie bal. W ten sposób nie tylko zbieramy środki, ale także dziękujemy sponsorom za ich wielkie serce – mówi M. Czyżykowska-Karczewska.

W tym roku uczestnicy balu bawią się przy muzyce zespołu Fokus Band, który zrezygnował ze swojego wynagrodzenia. **nap**

■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sochaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
**Victoria**

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



## Nasi wielcy

## Czerbieta od dysku

O jej wszechstronnym talencie sportowym rozpisywała się prasa całej Europy.

**Uprawiała kilka dyscyplin sportowych,** a na dodatek pisała wiersze, malowała i rzeźbiła.



**Mistrzyni olimpijska Halina Konopacka urodziła się w Rawie Mazowieckiej**

Do grona osób, z których może być dumna Rawa Mazowiecka, bez wątpienia należy Halina Konopacka, która zdobyła pierwszy złoty medal olimpijski dla Polski, jednocześnie ustanawiając rekord świata w rzucie dyskiem. Do końca kariery sportowej w tej dyscyplinie nie miała sobie równych. Szkoda tylko, że wśród dzisiejszych mieszkańców mało kto zna jej osiągnięcia.

### Gratulował sam Mościcki

Halina Konopacka urodziła się 11 listopada 1900 r. w zamożnej mieszczańskiej rodzinie w Rawie Mazowieckiej. Przygodę ze sportem rozpoczęła po tym, jak rodzina przeniósła się do Warszawy. Pierwszą dyscypliną, którą trenowała zawodowo, było narciarstwo. Po podjęciu studiów filozoficznych na Uniwersytecie Warszawskim zapisała się do AZS, gdzie nie tylko jeździła na nartach, ale też pływała, grała w tenisa, koszykówkę, piłkę ręczną, jeździła konno i ściagała się samochodami. Do sekcji lekkoatletycznej trafiła przypadkiem w roku 1924 za namową koleżanek. Jej talent do rzutów odkrył ówczesny francuski szkoleniowiec reprezentacji Polski Maurice Baquet. Na pierwsze sukcesy nie musiała długo czekać. Jak sama opowiadała: „Już po paru próbach ustanowiłam rekord Polski, no i kazali mi trenować. Po paru miesiącach okazało się, że pobiłam rekord świata, o którym nie miałam pojęcia”.

Szybko stała się ulubienicą kibiców i mediów. Sympatię wzbudzała nie tylko wynikami sportowymi, ale przede wszystkim sposobem

bycia, humorem, kulturą osobistą i promieniującą radością życia. Wychodząc na stok, a później na stadion, najczęściej startowała w czerwonym nakryciu głowy, które ponoć sama dziergała. To z jego powodu komentatorzy sportowi nadali jej przydomek „Czerbieta”, czyli czerwona kobieta. Dziennikarze zaś nazywali ją „heroiną stadionów świata”.

Jednym z najważniejszych wydarzeń w życiu Haliny Konopackiej, a także w historii sportu polskiego była olimpiada w Amsterdamie w 1928 r., gdzie w rzucie dyskiem ustanowiła rekord świata (39,62 m) i zdobyła złoty medal olimpijski. Sukcesu gratulował jej sam prezydent Ignacy Mościcki, a w Belwederze przyjmował ją Józef Piłsudski, który na powitanie powiedział: „Ach, to pani gdzieś tam w Amsterdamie zdobyła dla nas złoty medal. To dobrze! To służy

Polsce!”. Jeden zaś z dziennikarzy niemieckich napisał: „Konopacka jest prawdziwym fenomenem sportu. Dysk jej posiada olbrzymią szybkość jeszcze w chwili, kiedy nie wyleciał z jej rąk. Cóż za nerw sportowy i wspaniała ambicja. Jej doskonałe warunki fizyczne, uroda, wdzięk i sposób zachowania się na boisku – wszystko to czyni z Polki jeden z najpiękniejszych typów fizycznych w sporcie współczesnym”. Wyrażane opinie nie były na wyrost. O wszechstronności sportowej H. Konopackiej może świadczyć 25 tytułów mistrzowskich zdobytych w kilku kategoriach lekkoatletycznych.

### Zagubiony medal

Rok 1928 dla Konopackiej był szczęśliwy nie tylko z powodu olimpiady. Podczas igrzysk uwagę na piękną lekkoatletkę zwrócił chrześniak Bolesława Prusa, minister skarbu w latach 1929–1931, Ignacy Matuszewski. Ślub pary odbył się w tym samym roku w Rzymie.

Siedmioletnią karierę sportową Konopacka zakończyła w latach 30. ub.w. Wówczas poświęciła się innemu pasjom, którymi od lat były pisanie wierszy, a później malowanie obrazów i rzeźbienie. Swoje wiersze publikowała w „Wiadomościach Literackich” i „Skamandrze”. Ukazały się one także w tomiku „Któregoś dnia”.

Jak sama mówiła, nie widziała wielkiej różnicy między pisanem wierszy a rzucaniem dyskiem. „Jedno i drugie wymaga bowiem natchnienia, miłości i miłowania” – podkreślała.

Po wybuchu II wojny światowej towarzyszyła mężowi przy ewakuacji złota Banku Polskiego do Francji. Złożony z 30 autobusów i samochodów osobowych konwój wiozący 38 ton złota w sztabach i drugie tyle różnego rodzaju skarbów wyjechał z Polski. Ostatni w karawanie autobus prowadziła u boku swojego męża Halina Konopacka. Podczas akcji, która zakończyła się w Tulonie, z osobistego bagażu Haliny zginął neser ze złotym medalem olimpijskim, którego nigdy nie odzyskała. Po wojnie zamieszkała w Stanach Zjednoczonych, a po śmierci męża powtórnie wstąpiła w związek małżeński z tenisistą Jerzym Szczerbińskim. Po śmierci drugiego męża przeniosiła się na Florydę. Przebywając na emigracji, Polskę odwiedziła tylko trzy razy. Ze względu na polityczną przeszłość Matuszewskiego i jego udział w wojnie z bolszewikami, jej obecność nie była nagłaśniana.

Zmarła na Florydzie w 1989 r. Kilka miesięcy później – zgodnie z jej wolą – jej prochy spoczęły na warszawskim cmentarzu na Bródnie. W rodzinnej Rawie Mazowieckiej jedno z gimnazjów nosi jej imię.

**nap**



**Poza narciarstwem, tenisem i lekkoatletyką interesowały ją w wyścigi samochodowe, w których chętnie brała udział**